

W dalekiej krainie rządził król Aleksy. Postanowił on ujarzmić czarownice. To zadanie powierzył swojemu najlepszemu rycerzowi, Hermanowi. Dzielne kobiety stawiały zacięty opór, lecz niestety siła nieprzyjaciela była zbyt wielka. Oblegane przez przeciwnika zaczęły głodować. Musiały przyjąć upokarzające warunki rozejmu: od tej pory nie mogły zarabiać na siebie lecz pracować jako służące za marną płacę. Gdy Herman zadowolony wracał z wyprawy, stanęła przed nim tajemnicza starsza kobieta. Była to najstarsza, liderka czarownic.

-Dziecię, którego tak oczekujesz zostanie jedną z nas! – zawołała, po czym rozwiąła się w powietrzu.

Rycerz zafrasował się bardzo. Gdy opuszczał swój zamek, jego małżonka była przy nadziei. Ruszył co koń wyskoczy w stronę swojej siedziby. Jak tylko przestąpił próg, podbiegły do niego służące.

-Panie! – zawołały – Miłosierny Bóg obdarzył was synem!

Mijały lata. Herman żył szczęśliwie z zadowoleniem patrząc jak jego syn Rowan się chowa. Jednak jego radość nie trwała długo. Chłopiec miał gry w piłkę i zapasów wolał studiować książki. Co gorsza przejawiał zainteresowanie czynnościami przystającymi białogłowie, a nie rycerzowi, czego ojciec nie mógł znieść. Rycerz Herman zagroził, że jeśli chłopiec nie zmieni sposobu bycia, to pośle go do monasteru, po czym zamknął go w tylnym skrzydle zamku.



Rowanowi nawet to odpowiadało. Od najmłodszych lat czuł, że nie jest tym kim być powinien. Zupełni nie odnajdywał się w męskich zajęciach. Samotność, którą mu narzucano przyniosła mu ulgę. Pewnego wieczoru, przechadzając się po krużgankach ujrzał w ogrodzie grupę kobiet intonujących zaklęcia. Od razu się domyślił, że są to czarownice. Wiedział, że powinien zawiadomić o tym ojca, jednak nie zdecydował się na to. Ojciec był wiecznie z niego niezadowolony, więc nie miał ochoty mu pomagać. Poza tym magia wiedźm dziwnie go przyciągała. Od tego czasu regularnie obserwował te kobiety. Pewnego dnia poczuł, że pragnie do nich dołączyć. Gdy nadszedł wieczór niepostrzeżenie przemknął się na krużganek. Z bijącym sercem patrzył na buntowniczkę. Pragnął do nich zejść, jednocześnie bojąc się tego. Niespodziewanie kobiety rozstały się, ukazując wiekową czarownicę. Choć nigdy jej nie widział, wiedział przed kim stoi. To była najstarsza.

-Zejdź proszę drogie dziecko. – rzekła – czekałyśmy na ciebie.

Z duszą na ramieniu zszedł do ogrodu.

-Nie bój się – rzekła jedna z czarownic – rzuciłyśmy zaklęcie na ogród, żeby trzymać intruzów z daleka. Nie przez przypadek jedynie ty nas zauważyłeś.

-Czego wy ode mnie chcecie? – zapytał.

-To się zaczęło od nocy, gdy poniosłyśmy klęskę. – zaczęła najstarsza – Miałam wizję dziecka rycerza Hermana, które zostanie czarownicą i nas wyzwoli.

Rowan spojrział z niedowierzaniem. Przecież był chłopcem!

-Niech cię nie zwiódą pozory. Pomyśl o twoich zainteresowaniach, które wywołały gniew twojego ojca. Jesteś czarownicą w ciele chłopca.

Od tamtej pory Rowan regularnie spotykał się z buntowniczkami i szkolił się w magii. W czasie tych spotkań przybierał dziewczęcą postać. Po raz pierwszy w życiu czuł, że jest sobą.

Pewnego dnia rycerz Herman postanowił sprawdzić, czy zamknięcie dało pożądaną efekt. Zakradł się do komnaty zajmowanej przez jego syna i ze zgrozą ujrzał, że Rowan ćwiczy zaklęcia.

-Ty nędzny niewdzięczniku! – ryknął wpadając do Sali, następnie wymierzył mu siarczystego policzka – Nie jesteś moim synem! Do lochu z nim!

Na jego wezwanie weszło dwóch rosnących strażników i wyprowadziło chłopca. Rowan, choć bardzo przestraszony, nie wpadł w panikę. Jak tylko znaleźli się w korytarzu prowadzącym do podziemi, przywołał zaklęcie wyślizgujące, dzięki czemu wyślizgnął się z żelaznego chwytu strażników. Ci rzucili się za nim w pościg, ,lecz on zdążył się teleportować.

Aportował się pośród czarownic.

-Właśnie dowiedziałyśmy się, co się wydarzyło. – rzekła najstarsza – Doskonale sobie poradziłeś, jestem pod wrażeniem. Niestety twój ojciec przyjedzie za tobą. Musimy się szykować do obrony.

Tymczasem w zamku przerażeni słudzy bali się powiadomić swego pana o tym co zaszło. W końcu ktoś zebrał się na odwagę i wyjawiał mu, co się zdarzyło. Wściekły Herman spoliczkował nieszczęśnika, aż ten upadł na ziemię.

-Głupcy! – zawołał – Nie potraficie wykonać najprostszego nawet rozkazu!

Następnie wysłał swoich zwiadowców, aby wytropili zbuntowane kobiety. Wkrótce otrzymał informacje, że wszystkie zebrały się na Dębowym Uroczysku.

Zwołał swoją drużynę i wyruszył co koń wyskoczy zniszczy przeciwniczki. Stanęli przed ścianą lasu.

-Towarzysze broni! – zawołał – Dzisiaj wyplenimy tą podłą zarazę, jaką są czarownice!

Ruszył przed siebie, a za nim jego drużynnicy. Już z daleka dostrzegli fioletowy blask magicznej osłony. Wypuścili strzały, pociski z katapult, użyli taranów. Na próżno. Jednocześnie raz po raz osłona emitowała falę uderzeniową odrzucającą najeźdźców. Rycerz Herman postanowił ponownie złamać czarownice głodem. Gdy miał już wydać rozkaz zaprzestania działań wojennych i rozbić obóz, niespodziewanie przed osłoną zmaterializowała się postać dziewczynki. Rycerz zawrzał gniewem, bowiem rozpoznał w niej swojego syna. Rzucił się w jej stronę, lecz w jednej chwili włosy mu posiwiały, ciało zwiotczało, a głos zachrypł. Zmienił się w zniedołężniałego starca. Pozostali zbrojni, widząc co się stało z ich wodzem, uciekli przerażeni.

Rowan wróciła do sióstr, już na stałe zmieniona w dziewczynę. Król usłyszawszy o klęsce rycerza Hermana wydał edykt o równouprawnieniu czarownic. Rowan została najpotężniejszą czarownicą swoich czasów.